№ 68. Kraków 24 Marca — Sobota. Rok 1855.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Ogłaszając przedpłatę na drugi kwartał roku 1855 upraszamy jak najusilniéj szanownych pp. Abonentów, o **wczesne** zgłaszanie się, abyśmy zawczasu nakład dziennika do liczby przedpłacicieli zastósować mogli.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY

na kwartał II, to jest na miesiące **Kwiecień, Maj** i **Czerwiec** r. **1855**: dla abonentów zamiejscowych z przesyłką pocztową złr. **5** mk. Dla miejscowych złr. **4.**

Kraków 23 marca.

Anglia i Wojna.

IV.

(Patrz *Czas* Nra 65 66 i 67).

Anglia więc nie była ani zdenerwowaną, ani osłabioną przez owe czterdzieści lat pokoju i pracy; lecz właśnie dlatego, że działalność jéj i życie było w najtęższym prądzie przemysłu odkryć i kolonizacyj, niepodobna jéj było odwrócić się nagle i przejść w koléj wojny. Trzeba zawsze brać pod rachubę wielki ten fakt, że w Anglii nie ma służby wojskowéj przymusowéj, że nie ma rekrutacyi; armia taka jak jest rekrutuje się przez dobrowolne werbunki. Irlandya była dawniéj wielką szkołą szczepów dla armii angielskiéj, lecz od pięciu lub sześciu lat, ludność irlandzka przez głód i emigracyą zmniejszyła się o trzy miliony. Rachują, że z owego kraju wydaliło się 200,000 młodych ludzi zdrowych i mocnych, którzyby byli głównym dla wojska żywiołem. Co do Anglików, ci jakeśmy to już powiedzieli, nie uważają stanu wojskowego za karyerę. Jest to dla nich impas; nie znajdują w nim ani sławy, ani zysku, ani wolności, ani równości. To też wszyscy zapuszczają się w karyery korzystne, produkcyjne, a lord Palmerston mówił w téj mierze bardzo słusznie: „gdy ludzi znaleść chcemy, musimy iść na targ i ubiegać się o nich z przemysłem narodowym. Mówią nam że ludność wynosi dzisiaj 28 milionów, że przeto powinniśmy mieć 6 lub 7 milionów ludzi zdolnych do noszenia broni..... Lecz ludzie ci zdatni do służby wojskowéj należą wszy cy do różnych gałęzi przemysłu narodowego; musimy przeto iść na targ i tam z tym przemysłem odbywać konkurencyą, a każde 1000 ludzi które zdobywamy podnosi cenę pracy.....“

Z tego pokazuje się dlaczego i jakim sposobem rząd angielski pomimo demonstracyj wojennych narodu, zmuszony był w grudniu przyznać się do niedostatku wojska. Wystąpił on wtedy z szeregiem wyznań z któremi nic porównać się nie da, chyba tylko wyznania jakie w miesiąc późniéj uczynił. Książę Newcastle minister wojny, oświadczył że wszyscy byli w błędzie o donośności wyprawy krymskiéj, o sile Sebastopola i o zasobach wojennych Rosyi. „Milordowie rzekł on, przyznaję że wypadki inny wzięły kierunek aniżeli ten jakiegośmy się spodziewali. Nikt z nas bezwątpienia nie sądził, aby Rosyi było tak łatwo wspierać Sebastopol. Wiedzieliśmy że Rosya była wielką potęgą wojenną, lecz zapewne nikt z nas nie spodziewał się, aby armią przenieść mogła z Odessy do Sebastopola z tą cudowną szybkością jakąśmy w tym ruchu widzieli..... Wyznanie to może być nieroztropnem, ale chcę mówić szczerze.....“ Otóż jak przemawiał rząd angielski, a jeszcze nie cytujemy wszystkiego. Według śledztwa które odbywa w téj chwili komissya Izby niższéj, zdaje się być jasnem, że przedsiębiorąc wyprawę krymską, spodziewano się ukończyć ją odrazu; i dla tego armia angielska ogołoconą była ze wszystkiego, nie miała ani lekarzy, ani ambulansów, ani komitetu żywności, ani sposobów przewozu, ani przyrządów obozowych.

W miarę jak odkrywano trudności oblężenia rząd angielski przesyłał posiłki swéj armii, lecz posiłki te były to rekruty niezdolni znosić trudów kampanii i którzy tylko powiększali śmiertelność. Były to dzieci siedemnasto-letnie o jakich dawniéj pisał Napoleon: „Wybierajcie starszych; nie posyłajcie mi dzieci którzy zjadają żywność, zatrzymują marsze i zapełniają szpitale.“ To samo działo się z rekrutami angielskiemi i lord Raglan przymuszony był pisać do swego rządu, aby mu takowych więcéj nie posyłano.

Aby więc zapełnić luki w szeregach armii krymskiéj, rząd angielski zaproponował jakeśmy to widzieli werbunek cudzoziemców w różnych częściach Europy. Rachował zwłaszcza na Niemców, którzy skończywszy swoje lata służby wojskowéj, mogli chcieć daléj służyć na rzecz Anglii i którzy byliby jéj przynieśli to właśnie na czem jéj całkiem zbywało, to jest wyrobionych żołnierzy. Rząd angielski rachował także na to, iż mu się uda uwieść owych tysiące emigrantów którzy przybywają do Liwerpoolu, aby ztamtąd popłynąć do Ameryki. Przypominał sobie również i mówił, że we wszystkich peryodach historyi angielskiéj, Anglia utrzymywała zawsze wojska cudzoziemskie i wszystkie prawie bitwy wygrywała z pomocą wszystkich innych narodów. Lord John Russell nagromadził w téj mierze mnóstwo historycznych przykładów i wzywano jak zawsze świadectwa ks. Wellingtona któren powiedział był w Izbia lordów: „w armiach angielskich które nam tak wielkie oddały przysługi, nie było trzeciéj części Anglików. Patrzcie na Półwysep w armiach które tam walczyły, nie było nigdy trzeciéj części Anglików. A jednakowż armie te walczyły z najpierwszym wojskiem na świecie. Były one nietylko waleczne, bo jestem przekonany, że wszyscy ludzie są waleczni, ale były dobrze zorganizowane. Weście Waterloo; patrzcie ile tam jest wojska angielskiego. Cudzoziemcy nam pomagali w téj bitwie, którą słusznie nazwano bitwą olbrzymów i oni to przyczynili się do zdobycia tego pokoju, który trwa od 35 lat....“

Lecz ci co tak rozumowali, zapominali o różnicy czasów i położenia. Cudzoziemcy którzy w owych ostatecznych zapasach Europy zgromadzili się pod dowództwo Wellingtona, nie walczyli dla Anglii, lecz walczyli dla siebie samych i dla wspólnéj sprawy narodowości. Anglia była wówczas na czele wszystkich tych co protestowali przeciw cesarstwu. Legie cudzoziemskie, złożone z Hiszpanów, Portugalczyków, Holendrów, Niemców wszelkiego rodzaju i emigrantów francuzkich, broniły swéj własnéj sprawy, walczyli za swą własną niepodległość i za swe własne przekonanie. Tym razem przeciwnie rząd angielski nie chciał odwoływać się do narodowości, niemógł więc tworzyć takowych legij, albowiem był sprzymierzeńcem Austryi, a chciał być sprzymierzeńcem Prus, niemógł mieć nawet legii emigrantów francuzkich, bo był zawarł ścisłe przymierze z rządem we Francyi. Aby dostać żołnierzy w Niemczech, żądał pozwolenia od rządów niemieckich, co na jedno wychodziło jak domagać się od nich aby wydali wojnę Rosyi. W takim razie nierównie byłoby krócéj zawrzeć z niemi traktaty i dawać im, jak to dawniéj Anglia czyniła, subsidia.

Powiedzieliśmy, jaki gniew połączony z uczuciem wstydu projekt ten wywołał w Anglii. Aby tę gorzką czarę Anglia wychylić zdołała, uciec się musiano do gwałtownych środków. Wykryć trzeba było na jaw wszystkie rany narodowe, a lord John Russell podjął się téj operacyi. Bez ogródki więc i bez litości oświadczył swym współrodakom, że wojny prowadzić nie można śpiewając po prostu *Marsyliezę* po angielsku, że jeżeli rząd szuka żołnierzy na kontynencie, czyni to dla tego, że ich nie może znaleść w Anglii. Oświadczył im, że rząd nie chce sam na siebie przyjąć odpowiedzialności za niepopularność środków do jakich go zmusza konieczność, i że potrzeba ażeby wszyscy w tych środkach wzięli udział. Posłuchajmy go trochę: „Odpowiedzialność, mówi on, nie może spaść tylko na władzę wykonawczą, która proponuje to co znajduje potrzebném do dalszego prowadzenia wojny..... Przypatrzmy się tylko stanowi rzeczy. Zawotowaliście, hojnie i szczodrobliwie zawotowaliście znaczne powiększenie armii, ale przez to nie otrzymaliście jeszcze ludzi składających zawotowaną cyfrę i brakuje nam nie mniéj, nie więcéj jak tylko 20,000 ludzi.... Powiadają nam, że kraj cały jest za wojną, powiadają nam: czemu się nie odwołacie do kraju? Wszystko to są frazesy. Zapewne, że jest wielu właścicieli, że jest wielu kupców, którzy czynią manifestacye za wojną, którzy wspaniale przyczyniają się do składek; lecz gdy szukacie żołnierzy, nie ma ani takich coby byli w wieku, ani w położeniu żeby ich zawerbować i koniec końców cały ten entuzyazm, jakkolwiek może być pięknym, nie daje nam owych 20,000 ludzi których nam brakuje. Powiadają nam: czemu nie żądacie więcéj ludzi? Zaprawdę pięknie-byśmy się byli wybrali, żądając od was 50,000 ludzi. Bylibyśmy sobie zjednali oklaski za naszą energią; lecz żądać od was jeszcze 50,000 ludzi, kiedy nam do dawniejszych jeszcze 20,000 brakuje, byłoby to po prostu śmiesznością. Kiedy tak mówią nam niektórzy, to zniżcie warunki co do wieku i wzrostu a podnieście korzyści werbunku. Zrobiliśmy i to, ale ludzi niema“.

Oskarżano nieraz wolność, lub jeżeli się podoba swawolę dziennikarską. Musimy tutaj zwrócić uwagę, że dzienniki przynajmniéj nie mają cechy urzędowéj, że pozostają w sferze krytyki, która jest ich rzemiosłem, że nie są obowiązane do roztropności, ani do dyskrecyi, które to cnoty uchodzą jako należące do ludzi stanu. Zdaje nam się jednak, że żaden organ prasy nie wypowiedział nigdy zdań tak kompromitujących jak powyższe, a które się rozchodziły nietylko w Anglii, ale we Francyi, w Niemczech, a zwłaszcza w Rosyi, przyodziane w całą powagę ministra kierującego Izbą niższą. W obec tak twardych przymówek parlament musiał ustąpić, zawotował ustawę; lecz już było zapóźno. Prawo to było poronieniem; gorzej nawet, przyniosło złe owoce, objawiło całemu światu słabość Anglii i objawiło ją w barwach przesadzonych, a jednocześnie namiętne dyskusye, które wywołało w parlamencie, w prasie i w *meetingach* postawiły naród angielski w nieprzyjacielskich stosunkach do wszystkich innych ludów od których rząd angielski żądał żołnierzy. Wszystkie obelgi, jakie tylko język angielski posiada rzucane na owych cudzoziemców wszelkiego pochodzenia, których Anglia chciała mieć na żołdzie, obelgi tém niezgrabniejsze, że nie było do nich żadnego powodu. Wytłómaczone, powtarzane i rozrzucane bardzo obficie, za staraniem Rosyi we wszystkich krajach do których były wystósowane, i zaszczepiały tam przeciw Anglii uczucia pełne goryczy, które się nie dadzą tak prędko usunąć. I dla tego to, podczas gdy rząd francuzki na pierwsze wezwanie widział przybywające massy obcych ochotników, lord Palmerston przymuszony był oświadczyć kilka dni temu w parlamencie, że z powodu obelg miotanych na najemników w Szwajcaryi i Niemczech, rząd angielski nie znalazł ani jednego człowieka coby chciał służyć pod jego chorągwią!

Inne prawo jeszcze zawotowano na téj krótkiéj sesyi, prawo upoważniające rząd do mobilizacyi pewnéj części milicyi. Milicya będąca rodzajem gwardyi narodowéj dobrowolnéj, a będącéj na żołdzie podczas wojen cesarstwa, służyła jedynie ku obronie. Rozpuszczono ją w r. 1815 i zorganizowano ją na nowo w r. 1852. Od dwóch lat kilka batalionów milicyi odbywało wewnątrz kraju służbę garnizonową, powierzaną zwykle regularnemu wojsku; ale trzeba było osobnéj na to ustawy, aby można milicyą wyprowadzić z królestwa. Przedmiotem więc ustawy było, aby wysłać bataliony milicyi do garnizonów w Gibraltarze, Malcie, na wyspach Jońskich i zastąpienia niemi pułków liniowych udających się do Krymu, dla wzmocnienia będącéj tamże armii. Służba ta milicyi miała być dobrowolną i ograniczoną do lat pięciu.

Prawo to zawotowane było bez opozycyi, lecz nie mogło także przynieść wielkich rezultatów. Zmieniało pierwotną istotę milicyi, która niczém inném być niepowinna, jak tylko siłą broniącą terytoryum państwa. Dobrze w tym względzie powiedział p. D'Israeli: „Bądźcie pewni, że jeżeli zmusicie koła rodzinne wystąpić przeciwko wam, postawicie rekrutacyi dobrowolnéj nieprzebyte zapory“. I tak się też stało, a nowy minister wojny lord Panmure musiał wyznać niedawno w parlamencie, że rekrutacya milicyi idzie bardzo pomału i z wielką trudnością, a nawet w téj okoliczności pozwolił sobie użyć wyrazu służby przymusowéj. Lecz wyraz ten sprawił takie w całym kraju wrażenie, że lord Palmerston w kilka dni potém zmuszony był tłumaczyć go i cofnąć w Izbie niższéj.

Ministeryum więc wyszło śmiertelnie ranne z sesyi grudniowéj, było wszakże jego przeznaczeniem z własnej ręki odebrać cios ostatni. Wiadomo jest nie potrzebujemy przypominać w szczegółach jakim sposobem lord John Russell podjął się także i téj egzekucyi. Szef stronnictwa które było dawniéj stronnictwem Whigów, nie przyjął był nigdy podrzędnego stanowiska w gabinecie jakie zajmował z prawdziwą rezygnacyą. Znosił od lat dwóch to upokorzenie, lecz osądził, że nadeszła chwila w któréj się mógł pozbyć swych kolegów i pozbył się ich w rzeczy saméj postępowaniem które nie można inacéj nazwać jak tylko podejściem politycznem. W dniu w którym p. Roebuck zapowiedział propozycyą śledztwa o prowadzenie dotychczasowe wojny, lord John Russell który ze stanowiska swego w gabinecie winien był bronić ministeryum, wyszedł z niego tak jak mówią, że wychodzą szczury z domu który się ma zwalić, podał się do dymissyi, nie troszcząc się jakim sposobem rząd którego wszystkie akta po-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KORESPONDENCYA ARTYSTYCZNA Z PARYŻA.

I.

Najmniej zapewne spodziewają się w téj chwili czytelnicy *Czasu* korespondencyi artystycznéj z Paryża. Innego to rodzaju doniesień i wiadomości wyglądają ztąd i oczekują niewątpliwie. Inne też woleliby ztąd odbierać! Nie byłoby w tém nic złego, skoro nie tylko nas i was, ale świat dziś cały jedna przedewszystkiém zajmuje myśl, jedno niecierpliwe oczekiwanie, pochłaniające poniekąd i absorbujące całą naszą uwagę, dla któréj całém i jedyném śród politycznych zaciekań roztargnieniem jest chyba turkot wojennego bębna, ciągłe przemarsze wojsk zbrojnych, lub dalekie echo grzmiących pod Sebastopolem dział!

Gdyby stary jaki kontuszowy, a zwłaszcza nienazbyt zasiedziały domator, wstał przypadkiem z grobu i ujrzał się nagle śród wiru wypadków, światem dziś trzęsących i decydujących o losach Europy; pewien jestem, że rzuciwszy okiem na ten artykuł, wzruszyłby na poły z politowaniem ramionami, a powiedziawszy z uśmiechem: „Chrapliwa trąba Marsa Muzy płoche trwoży!“ — dałby pokój czytaniu.

Czyby i dziś korespondencya ta doznać miała podobnego losu ze strony czytelników *Czasu*? Być może! Przyznam nawet, żebym się temu nie bardzo i dziwił, a wcale się o to nie gniewał. A że prócz tego wiem zkąd inąd, jak my to zawdy tylko za postępem zachodu kulejem, a wyrównać mu w kroku nie możemy, nie dziwiłbym się przeto, gdybyśmy i w téj mierze zostali po za nim w tyle, i gdybyśmy ciągle jeszcze trzymali się staréj maksymy, że chrapliwa trąba Marsa trwoży Muzy płoche! — Tu ona na zachodzie podobno ich nie trwoży, a przynajmniéj nie spłasza ich całkowicie z widowni i do milczenia nie zmusza.

Ogromne postępy na drodze cywilizacyi materyalnéj, — żegluga parowa, koleje żelazne, druty magnetyczne i podniesione za ich pomocą bogactwo krajowe, pozwalają Francyi prowadzić daleką, mozolną i niezmiernie kosztową wojnę, a równocześnie doprowadzać u siebie do skutku prace i przedsięwzięcia, o których sądzićby należało, że dojrzeć tylko mogą pod cieniem rozłożystych skrzydeł pokoju. Mam tu na myśli ową wielką wystawę płodów przemysłu i sztuki, która otworzyć się ma z dniem 1go maja w Paryżu.

Lecz w czemże wystawa ta, — zarzuciłby może kto był gotów, obchodzić ma już w marcu czytelników *Czasu*, kiedy w maju i nigdy zapewne przemysł polski reprezentowany na niéj nie będzie! Nie bardzo z czém mamy się w téj mierze popisać! Chwila nadto obecna nie pozwala wcale pokazać światu nawet i tego, coby z płodów krajowych warte może było pokazania. Przemysł polski nie będzie reprezentowany na Wystawie paryzkiéj, ale reprezentowaną będzie na niéj *Sztuka polska*. I toć to właśnie jest powód, dla czego tutaj o Wystawę trąciłem, — powód sam przez się zasługujący na naszą uwagę i dający nam nieco do myślenia. Czyliż albowiem niewarto i nam i światu pomyśleć: dla czego też to w czasie takim, jak nasz, gdy przemysłowość dzierży berło panowania i rządów, gdy interesa materyalne są sterem polityki, a poniekąd nawet i jedyną miarą tak indywidualnéj wartości pojedynczego człowieka, jak i zbiorowéj wartości narodów; czyż niewarto, mówię, pomyśleć, dla czego w takim czasie my występujem na arenę publicznych popisów świata przemysłowego nie z żadnym płodem przemysłu, któryby światu temu mógł dać świadectwo i o naszém bogactwie materyalném, ale że występujem na nią z samemi tylko utworami ducha, jak gdybyśmy powiedzieć mu chcieli: oto jedyna pozostała nam broń, którą się dobijamy uznania naszych praw w człowieczeństwie, — oto jedyne pole, na którém wystąpić nam dziś wolno z dowodami o życiu obecném.

Czyż zjawisko to jest przypadkowe, i czy nie mogłoby nam, gdybyśmy się nad nim bliżéj i ściśléj zastanowić chcieli, posłużyć do scharakteryzowania sytuacyi naszéj obecnéj, i do pociągnięcia z niéj pewnych wniosków? Bez wątpienia! — Lecz że kwestya taka ani wyczerpnąć, ani nawet należycie roztrząsnąć nieda się w pobieżnéj korespondencyi, wolę jéj przeto daléj nie poruszać, a powiem raczéj słów kilka o samychże utworach, z któremi dwóch naszych malarzy wystąpi na tutejszéj wystawie.

Jednego z nich nie tylko publiczność polska, ale w ogólności publiczność czytająca po francusku zna już z przeszłorocznéj Wystawy sztuk pięknych w Paryżu; a pomiędzy wami zna go zapewne wielu i osobiście, bo to wasz ziomek, Galicyanin, p. Rodakowski.

Nadesłany przez niego na przeszłoroczną wystawę portret D.... zjednał mu nietylko medal złoty, ale i imie jednego z pierwszych dzisiejszych malarzy. Miał *Czas* w paryskich swoich korespondencyach bliższe już o tym obrazie w zaprzeszłym roku doniesienia; ja więc o nim mówić dziś nie będę, choć przyznaję, że miałbym do tego wielką ochotę, a wyrozumiałby mi ją niewątpliwie każdy, co portret ten oglądał i co prócz tego wie jeszcze niestety, jakie to do portretu przywięzuje się pospolicie u nas wyobrażenie. Do takiego portret D.... w niczem zgoła niepodobny! Nie jest to, jak zwykle u nas bywa, popiersie mniej więcej przez podobieństwo rysów twarzy, nosa, ust czoła, kolorów, włosów i ubiór do żywego swego oryginału przybliżone, a zamknięte zwykle pomiędzy cztery ciasne ramki obrazu, z którego nie wiedzieć po co i na co ciekawie, lub nie ciekawie na świat wygląda; ale jest to kompozycya, w całości swojéj i we wszystkich szczegółach poczęta nie w oku, ale w duszy artysty, a przeidealizowana w niéj pierw, nim ją biegła ręka malarza wylała z mistrzowską techniką na płótno. Powiedzieć nawet byłbym gotów, że nie ręką malarza, lecz ręką poety malował Rodakowski portret D.... reką zaś malarza układał tylko i trzymał paletę!

Ręką też poety malował i dzisiejszy swój obraz, który tegoroczną wystawę paryską ozdobi; opis dałbym tu chętnie szczegółowy i wierny, gdyby to było podobne.

dzielał, wycofa się z uczynionych mu zarzutów. Opisy podawane w dziennikach stanu armii angielskiéj w Krymie, uważano za przesadzone i namiętne; lecz zaraz przy otworzeniu parlamentu minister kierujący Izbą niższą wyrzekł następujące słowa: „Nikt zaprzeczyć nie może, że położenie armii naszéj w Krymie jest opłakane. Raporta jakie co tydzień odbieramy są nietylko bolesne, lecz okropne i rozdzierające serce..... Winienem oświadczyć z całem doświadczeniem urzędowem i w obec wszystkich źródeł wiadomości jakie mieć mogę że jest w tem coś dla mnie zupełnie niewytłumaczonego....“

Odstąpienie lorda John Russell było hasłem do ogólnéj dezercyi. Nie będziemy się tu rozszerzać nad smutnym obrazem jaki przedstawiała Anglia przez miesiąc; jaki nawet przedstawia jeszcze dzisiaj owa Anglia konstytucyjna i parlamentarna. Nieporządek jaki panował w kierunku i w administracyi wojskowéj przewyższył jeszcze nieład, który władze polityczne sprowadził do zupełnéj niemocy. Wotum potępiające Izby niższéj dokończyło rozbicia ministeryum; człowiek dziś najpopularniejszy w Anglii lord Palmerston został panem sytuacyi. Próbował on kombinacyj ministeryalnych ze wszystkiemi stronnictwami, tak jakby próbował chemik kombinacyi z najsprzeczniejszemi żywiołami. Ustępowali to jedni to drudzy, nakoniec doszedł do tego, że wszyscy dawniejsi stronnicy Peela wyszli z rządu i sam jeden został na czele gabinetu.

Czy lord Palmerston wyniesiony do władzy głosem opinii odpowie temu czego się od niego spodziewają? Wątpimy. Anglia w téj chwili zużyła stare osobistości tak jak zużyła swoje stare zasoby; większa część jéj mężów stanu są z tejże saméj daty co i jenerałowie. Nowy gabinet nie będzie podobnoś lepiéj działał jak ten który ustąpił, bo w gruncie złożony on jest z ludzi należących do téj saméj klasy politycznéj i zależy mu równie na tem, aby utrzymać dawny porządek. W ciężkich doświadczeniach przez jakie przechodzi Anglia, udział ludzi nie jest tak wielkim jak wielkim jest udział systematu poświęconego tradycyą, rutyną i składem społecznym kraju.

Korespondencya Czasu.

Lwów 18 marca.

Korespondencya ze Lwowa z dnia 11go marca b. r. w 57 numerze *Czasu* zamieszczona nadmienia, że Rada miejska składając w ręce JExc. p. Namiestnika kraju życzenia miasta tak dla panującego domu jak dla nowonarodzonéj Arcyksiężniczki, prosiła oraz JExcelen. o wstawienie się do Najjaśniejszego Pana, aby odtąd ogród Pojezuicki imieniem dostojnéj nowo narodzonéj zaszczyconym został. Doniesienie to wymaga niejakich wyjaśnień.

Wiekopomny Cesarz Józef, rozkazał ogród ten, zwany „Pojezuicki“ składający się z 26 morgów, oddać ówczesnemu obywatelowi miasta p. Hecht, pod warunkiem, iżby tenże miejsce to na przechadzki dla publiczności otworzył, własnym kosztem utrzymywał i upiększał, w przeciwnym zaś razie bez wynagrodzenia W. Rządowi go oddał. Pierwszy posiadacz wywiązał się z tego zadania równie z zadowoleniem W. Rządu jak i publiczności, udarowanéj niezapomnianym dowodem łaski cesarskiéj. W rękach sukcesorów Hechta, ogród ten zaczął coraz bardziéj chylić się do upadku i to do tego stopnia, że ostatni nabywca kazał aleje na sągi wyrąbać, a dziś prawie wierzyć tylko trzeba, że to był kiedyś piękny ogród publiczny.

Od lat kilku zaczął się JExc. p. Namiestnik tym ogrodem zajmować, a z różnych przyczyn stanął pomiędzy ostatnim posiadaczem, a miastem Lwowem taki układ, że pierwszy zatrzymując pałac, łazienki i źródła w ogrodzie, pustki jedynie ogrodu miastu odstąpił, które przyjąwszy, według przeznaczenia ś. p. Cesarza Józefa postąpić zobowiązało się.

Najjaśniejszy obecnie panujący nam Franciszek Józef raczył układ ten potwierdzić, i z wyłączeniem realności ogród miastu oddać rozkazał.

Dziś więc miasto w posiadaniu jest pustki, którą zobowiązało się w ogród przeistoczyć. Koszta założenia będą znaczne i żadnym nie zrównoważą się dochodem, a odpowiednie nadal utrzymanie ogrodu znawcy obliczyć potrafią.

Ponieważ N. Cesarz w czasie swéj we Lwowie bytności, tak zwaną „Górę Zamkową,“ dziś liczyć się mogącą do najpiękniejszych parków, pozwolił nazwać parkiem Cesarza Józefa, okoliczność ta spowodowała p. Franciszka Adamskiego, członka Rady miejskiéj do uczynienia wniosku w wydziale, aby nowo założyć się mający publiczny ogród miasta, imieniem narodzić się mającego potomka Najjaśniejszego domu cesarskiego zaszczyconym został. Wniosek ten Rada miasta jednogłośną aklamacyą zatwierdziła i JExc. do przedłożenia Najjaśniejszemu Monarsze podała.

Ztąd wynika, że nie jak korespondent *Czasu* z 11 marca donosi, obecnie istniejący, lecz powstać dopiero mający ogród imieniem najdostojniejszéj nowonarodzonéj zaszczyconym będzie.

Wiedeń 21 marca. Dziś o godzinie 1éj w południe rozpoczęło się posiedzenie konferencyj w sali ministerstwa spraw zagr. Za tłumacza nieobeznanemu z językiem francuskim dokładnie posłowi tureckiemu Arifowi Effendemu dodany został radzca nadworny Hammer (oryentalista ale nie Hammer-Purgstall). Bieg obrad i stan obecny układów zupełnie dotąd nie znane; widać tylko z niesłychanego ruchu kuryerów i gońców depeszowych, że narady nie schodzą na czczych formalnościach, na jakich zdaniem wielu miały zejść pierwsze dni posiedzeń. W kołach politycznych mówią głośno o walce dwóch wpływów od których jedności zależy potęga państw sprzymierzonych w téj wojnie, tojest o usiłowaniu lorda Russella, aby wyprzeć bar. Bourquenaya ze stanowiska jakie sobie tenże umiał wyrobić. Ztąd wnoszą iż układy pomyślny wezmą obrót, albowiem Anglia w obawie zbytniéj przewagi Francyi na wschodzie nie będzie tak trudną do pokoju jak dawniéj. Natomiast polityka Cesarza Napoleona ma być nader wojenną.

— Z Budy donosi tameczna gazeta pod dniem 20 b. m. iż JCW. Arcyksiężna Marya Dorota która bawiła tam u córki swojéj JCW. Arcyksiężnie Elżbiecie w odwiedziny, od kilku dni zapadła niebezpiecznie. JJCCWW. Arcyksiążęta Ferdynand Max i Karol Ludwik przybyli 19go wieczorem do Pragi. JC. W. Arcyksiążę Wilhelm który był wyjechał do Petersburga z listami pocieszającemi do Cesarzowéj wdowy jest już w drodze z powrotem. Książę Następca tronu saskiego przybył 21go z Wenecyi do Tryestu i zaraz puścił się w drogę do Lublany.

— Depesze telegraficzne ze wschodu będzie można wcześniéj jeszcze odbierać, gdyż w d. 21 b. m. oddano na użytek publiczny linię telegraficzną między Bukaresztem i Dżjurdżewem.

— Minister skarbu baron Bruck przyjmując deputacyę banku narodowego miał mniéj więcéj w te do niéj odezwać się słowa: „Trudne zawikłanie obecne nie dozwala dziś już wskazać stanowczy plan do uregulowania finansów; kwestye polityczne muszą iść przed skarbowemi, ale wróżąc jak najlepiéj na przyszłość, skoro tylko nadejdzie pora wzięcia się do dzieła gruntownie, wszystkie swoje siły ku temu wielkiemu skieruję celowi.“

Niemcy.

Czytamy w *Korespondencyi Pruskiéj* z dnia 20: *Monitor* francuski z d. 17 b. m. zamieszcza artykuł datowany z Frankfurtu n. M z d. 14 marca, według którego poseł pruski związkowy z powodu mniemanych, polityce państw zachodnich nieprzychylnych wyrażeń z któremi się miał odezwać na jedném z ostatnich posiedzeń zgromadzenia związkowego, otrzymał od rządu królewskiego zaprzeczenie i naganę. Podanie to jest mylne. P. Bismark nie otrzymał ani zaprzeczenia ani nagany. Rząd królewski który w obec gabinetów zaniemieckich trzyma się téj zasady, iż postępowanie posłów związkowych jest wewnętrzną sprawą niemiecką, nie uważa za rzecz właściwą, przyjmować w téj mierze słowa obcéj krytyki, a tém mniéj wchodzić w jéj zaprzeczanie. Z drugiéj zaś strony posłowie królewscy przy rządach niemieckich otrzymali potrzebne uwiadomienia, aby wystąpili przeciw temu całkiem mylnemu mniemaniu, jakkolwiek rozpowszechnionemu przez urzędowe i nieurzędowe pisma, a tym sposobem i do obcych gabinetów doszłe, jakoby królewski poseł przy Związku sformułował lub zapowiedział wnioski wymienione w *Monitorze*, które w saméj rzeczy obcemi są zamiarom rządu królewskiego. Nie może przeto być mowy o naganie lub zaparciu słów posła pruskiego przy Związku, ale raczéj o skarceniu tych, którzy mu przypisują słowa jakich nie było, i podsuwają rządowi królewskiemu zamiary, których tenże nie żywi.

— Niektóre dzienniki niemieckie starały się wykazać, iż zatoka Jahde na morzu niemieckiem zakupiona przez Prusy od rządu oldenburskiego, aby w niej port wojenny zbudować, nie jest do tego celu dogodną, i że rząd pruski uznał już niepodobieństwo założenia tam portu. Urzędowa *Koresp. Pruska* zaprzecza temu i mówi, iż dla tego tylko nierozpoczynano jeszcze robót, że potrzeba jeszcze wyjaśnić niektóre techniczne wątpliwości jakie się nasuwają; rząd jednak zamiaru tego nie zaniechał.

— Pożyczka bawarska na cele wojskowe w ilości $6\frac{1}{2}$ mil. złr. pokrytą już została podpisami.

Włochy.

Gazzeta di Verona organ prowincyonalny rządu, pisze o prawie klasztornem świeżo w Turynie wotowanem:

Izba niższa piemoncka przyjęła znaczną większością projekt do prawa o zniesieniu niektórych klasztorów, który w świecie katolickim tyle uczynił zadziwienia. Być może, iż senat pójdzie za tym przykładem, ale może też odrzucić nowe prawo.

Zasadą naszą jest nie wdawać się w sprawy wewnętrznego urządzenia obcych państw, które nas nic nieobchodzą; przedmiot wszakże o którym tu mowa nie jest wyłącznie piemonckim, ale katolickim, i widzimy w nim takie naruszenie najwyższéj powagi kościelnej, któréj winniśmy tak jak i Piemont uszanowanie i obronę, iż zdaniem naszem, milczenie mogłoby ściągnąć na nas zarzut obojętności. Są zdania, gdzie wszelki naprzód powzięty zamiar ustąpić musi głosowi sumienia.

Dążność owa nienawistna powadze kościelnéj w widocznéj zostaje sprzeczności z usposobieniami religijnemi, jakiemi lud piemoncki jest przejęty; dziwnem się to być wyda każdemu, kto nie weźmie poprzednio na uwagę, jak dalece w tych tak zwanych ludowych formach rządu, najmniej właśnie na lud wzgląd mają.

Pomieniony projekt do prawa niedawno uchwalony przez turyńską izbę deputowanych, nie jest zresztą czem innem, jak wybitniejszym epizodem sposobu postępowania, którego źródło leży w owéj manii niszczenia wszelakiej przeszłości, manii która niejedną nowoczesną szkołę polityczną opanowała, a któréj końca przewidzieć jeszcze się nie da. Zadaniem naszem nie jest bynajmniej traktować tę rzecz ze stanowiska prawnego; bobyśmy w tym względzie weszli na tylokrotnie przebieżoną drogę na któréj prawo klasztorne oddawna potępionem zostało przez uczucie sprawiedliwości, jako niczem nieusprawiedliwione pogwałcenie stanu rzeczy i widoczne naruszenie prawa własności.

Życzymy narodowi piemonckiemu i jego królowi, aby prawo nie weszło w wykonanie; życzymy tego państwu sardyńskiemu, albowiem z jego przyczyny powstałe polityczne rozstrojenie nie daje nam (Austryi) prawa pożądać jego upadku; życzymy tego Królowi Jmci Wiktorowi Emanuelowi, albowiem przed każdą monarchią jakkolwiek ona ukonstytuowana, mamy uszanowanie, a prawo to wielceby godność jéj skompromitowało.

Powiedzieliśmy, iż prawo to byłoby upadkiem Piemontu. Lud piemoncki jest przedewszystkiem katolicki; jeżeliby nawet prawo klasztorne przeszło przez senat, gdyby nawet ręka królewska nie miała odmówić sankcyi swojéj tak nielegalnemu aktowi, to zawsze jeszcze prawdziwem byłoby twierdzenie, że naród, gdyby go pytano sumiennie w sposób lojalny, odmówiłby swojego przyzwolenia. Projekt do nowego prawa jest owocem stronnictwa, będącego także stronnictwem rewolucyjnem; stronnictwo to, któremu emigracya silnéj użycza pomocy, stara się odwieść Piemont od wiary ojców swoich. Emigracya odgrywa w obcym domu rolę tyrana, zniszczywszy wprzód u siebie wewnętrzny i zewnętrzny spokój kraju, wyczerpawszy źródła krajowego bogactwa i przywiódłszy do tego naród, że w obec Europy każe sobie warunki swojego bytu przepisywać przez innych jako prawo konieczności. Jeżeli Piemont raz jeszcze uchyli głowy przed tém stronnictwem, to rozum ludzki nie będzie w stanie dopatrzeć końca szalonego pędu, z jakim wszelka wolność narodowa zbliżać się będzie do bezwzględnéj swojej negacyi. Kraj z winy tego stronnictwa ostatecznie skompromituje się w obec téj najwyższéj powagi kościelnéj, która losami jego duchowemi włada, skompromituje się on nawet i w obec całych Włoch.

Nie pierwszy to akt z jakim w Piemoncie wzięto się przeciw całości i niepodległości kościoła katolickiego; lud piemontski winien się był już przekonać, że nawet cierpliwość ma pewne granice, jakkolwiek głowa kościoła w ewanielicznéj łagodności swojej starała się dotychczas drogą przekonania i rady sprowadzić zgodę; lud piemontski winien był raz na zawsze zrozumieć, że pod złudną maską wolności sumienia, porządku publicznego, dobrego bytu mającego być uzyskanym przez dobre gospodarowanie, ukrywa się systematyczne prześladowanie katolicyzmu, że właśnie na drodze prawodawczéj mającéj być uzupełnioną nowém prawem o klasztorach, starają się pozbawić ten lud wolności sumienia, że chcą publiczny porządek zawichrzyć przez schizmę i że ów dobry byt właśnie podkopanym zostanie przez tę samą partyę, która popiera reformy religijne.

Jeżeli Włochom idzie naprawdę o ich autonomię, to przedewszystkiém muszą być katolickiemi; wszelka po za katolicyzmem leżąca idea jedności, należy do dziedziny omamień. Twierdzenie to opierające się na logice i stwierdzone historyą, znalazło odgłos po wszystkich ziemiach włoskich, które starają się iść między sobą w zawody w gorliwości swojej za sprawę Stolicy Apostolskiéj, ogniska katolicyzmu. Jeżeli przeto Piemont trwać będzie w nienawistném stanowisku swojem przeciw kościelnéj powadze Rzymu, to stara się, niewiedząc może sam o tém, odłączyć się od rodziny wszystkich innych państw włoskich; a niewiemy czy szkody tego odosobnienia dadzą się wynagrodzić przez wyżebrany wpływ zagraniczny.

Sama nawet powaga królewska ucierpiałaby przez sankcyonowanie tego prawa nowego. Monarcha katolicki, który zaprzysiągł statut poręczający bezwarunkowo prawa kościoła, któremu historya daje świadectwo wielkości domu jego nabytéj w obronie religii chrześciańskiéj, który sam przez się osobiście oddaje uszanowanie panującemu kościołowi i w zamian od głowy kościoła otrzymał osobiste dowody poważania i ojcowskiéj przychylności, monarcha taki sankcyonując prawo, o którem mowa, uczyniłby milczące oświadczenie, że w kraju przezeń rządzonym więcéj znaczy wola jednéj partyi niżeli jego własna.

Jeżeli J. K. Mość usankcyonuje własnoręcznym podpisem nowe prawo, upatrywać w niem naówczas będziemy wyraz owych praw uświęconych, które łączą się z monarchiczną władzą. Dopóki wszakże to nie nastąpi — a mamy nadzieję, że nie nastąpi — niech nam wolno będzie nadmienić, że w świątyni sumienia nie mają znaczenia sofizmata o nieodpowiedzialności panującego w krajach konstytucyjnych.

Rossya.

Rozkazem cesarskim, w wydziale wojskowym, p. o. finlandzkiego jenerał-gubernatora i komenderujący wojskami w Finlandyi rozłożonemi, jenerał-kwatermistrz głównego sztabu J. C. Mości, jenerał adjutant Berg 1, zatwierdzony został finlandzkim jenerał-gubernatorem i komenderującym wojskami, tam rozłożonemi, z pozostaniem członkiem Rady Państwa, jenerał-adjutantem i w sztabie jeneralnym. Jeneralnego sztabu gwardyi, jenerał-adjutant baron Lieven, przeznaczony został na jenerała kwatermistrza głównego sztabu J. C. Mości, z pozostaniem jenerał-adjutantem i w jeneralnym sztabie gwardyi.

— Dzienniki petersburgskie z 10 marca podają kilka innych mniéj ważnych reskryptów Cesarza A-

---

Jeżeli jednak każdy opis jakiegobądź obrazu, jeżeli każde za pomocą dźwięku słów odtwarzanie postaci i barw życia jest trudne a poniekąd i niepodobne, to trudniejsze jeszcze od innych jest opisanie tego obrazu, co okazać zdolna będzie sama już prozaiczna wzmianka o jego rozmiarach. Długi jest 20, a wysoki stóp 12; przedstawia zaś na pierwszych swoich trzech planach 125 żywych, umierających, albo już poległych postaci i figur.

Wzmianka taka, zrobiona przed wszystkiemi innemi w opisie dzieła sztuki, która przecież nawet i w czasach wygórowanego materyalizmu nie mierzy się na cale i stopy, o ile z jednéj strony dziwnie może wyglądać, o tyle z drugiej dowodzi raz, że na tak szerokiem płótnie znalazł p. Rodakowski szerokie i dostateczne pole do rozwinięcia całego bogactwa twórczej swej wyobraźni i biegłości technicznej; dowodzi drugi raz, że i przedmiot, który sobie obrał tą razą, ważny i poważny być musi, skoro takiego pola i takich szerokich ram wymagał. Jakiż to więc jest ten przedmiot?

Nim znów na to pytanie odpowiem, winienem uprzedzić, że co do mnie, kładę je przy dziełach sztuki prawie na równi z mierzeniem tychże dzieł na cale i na stopy. Podług mnie nigdy nienależy naprzód pytać i nigdy rozprawiać się z malarzem o to, co w obrazie swoim chciał i co miał przedstawić, ale raczej: jak przedstawił to, co chciał; boć koniec końcem cel sztuki, to sztuka sama. Dopina ona w prawdzie po drodze tysiąca innych celów potocznych i ubocznych, o których artyście najczęściej się i nie śniło, kiedy dzieło swe tworzył, jak strumień żywej wody, choć tego nie wie i o tém nie myśli, użyźnia pierwéj niejedną dolinę, przez którą przepływa, umila i upiększa niejedną ustroń, lub wodami swemi niejeden pierw inny strumień wzbogaca i zasila, zanim pospołu z nim wleje się w to morze, którego osiągnienie ostatecznym jego było celem, wskazanym mu już przy źródle. Podobnież i sztuka, u wyżyn ducha trysnąwszy, wedle fizycznych, że tak powiem, praw tego ducha, biedz musi tam, gdzie ją prowadzi i niesie albo przyrodzony spadek położenia, albo siła i szparkość własnego jéj prądu. Ztąd małe i słabe talenta wsiąkają w piasek i nikną bez śladu, jak drobne poniki, a wielkie i silne przebijają skały, rwą sobie kamienne koryto i łamią wszelkie zapory; lecz nie roią tego dla dodania uroku, dla upiększenia téj, lub owéj okolicy, dla użyźnienia, lub wzbogacenia innéj. Płyną raczéj tam i tak, gdzie i jak niesie je położenie i własna siła ich prądu.

Również malarzowi artyście nigdy nikt powiedzieć nie może: to i tak malować powinieneś, ażeby to a to osiągnąć! Malować on albowiem może tylko tak, jak może, a malować musi to, co musi, albo co chce!

Niechby tylko nie myślano, że tę uwagę podsunął mi dopiero obraz p. Rodakowskiego, a raczéj przedmiot, jaki przedstawia, i że zrobiłem ją dopiero z jego powodu, jak gdybym naprzód wytłómaczyć chciał był artystę, że sobie innego nie obrał. Przedmiot przez niego obrany jest zaiste sam przez się wielki i wspaniały, jak każdy ważniejszy epizod narodowej naszej, nie wyspiewanéj, lecz w krzywe kordy wyrąbanéj Illiady. Przed stawia *bitwę Chocimską*.

Mimo to pewien jestem, że powyższe uwagi, jakkolwiek nie obrazem p. Rodakowskiego spowodowane, posłużyć jednak mi mogą do rozbrojenia i tego rodzaju skrupułów w nieartystycznem sumieniu niejednego u nas pseudo-krytyka. Słyszę bowiem aż tu w Paryżu, jak tam u nas niejeden pyta się: po co to i na co dzisiaj i właśnie dzisiaj, kiedy zapewne wielu życzy najlepszego powodzenia Turkom, po co malować sceny, przypominające niestety, jak potęga turecka bronią naszą po raz pierwszy stanowczo złamaną została?

Otóż dla tych nieartystycznych krytyków, prócz powyższych uwag o niezależności sztuki od względów utilitarnych i czasowych, dodam jeszcze i powiem, że jeżeli kiedy, to właśnie teraz warto było malować *bitwę Chocimską*, ażeby nie tylko nam, ale światu całemu, ale tym mianowicie, których to najbardziéj i najbliżéj dotyka, przypomnieć widomie i naocznie, jak to błędna i mylna polityka gabinetowa, przy najświetniejszych nawet powodzeniach na polu bitew, pociągnąć może zgubne za sobą następstwa nawet dla chwilowych tryumfatorów.

Toć to ta bitwa Chocimska, w któréj broń polska tak świetne i stanowcze odniosła nad Turkami zwycięstwo, jak żadna inna broń przedtem, ani potem, — toć to ona przypomina dziś niestety, jak zgubną była ówczesna polityka bohatérskiego Króla Jana, który dla zupełnego zniesienia potęgi tureckiéj wszedł był z Rosyą w sojusze i zawarł z nią, by pomoc jéj zyskać, roku 1686 ów haniebny traktat w Moskwie, o którym biskup Załuski, nazywając go: *pacta pudenda*, powiedział proroczo: że jak gęsi niegdyś Rzym ocaliły, tak pióro gęsie nas zgubi! — I słusznie mógł to Załuski powiedzieć, skoro traktat ten, odstępując Moskwie, dla pozyskania jéj przeciw Turkom, nie tylko Kijów, ale cały, od Kijowa począwszy, prawy brzeg Dniepru aż do granic tureckich i dopuszczając tym sposobem Moskwę do bezpośredniego zetknięcia się z Turcyą, na jéj jedynie korzyść obrócił złamanie potęgi tureckiéj. Umiała Rosya poznać się na téj korzyści, a to, co dzisiaj dzieje się nad brzegami Dunaju i w Krymie, jest tylko dalszem następstwem błędu popełnionego w ówczesnéj polityce Króla Jana.

Ktoby z dzisiejszych sąsiadów Rosyi, zajmujących względem niéj i względem Turcyi, *mutatis mutandis*, podobne, jak niegdyś Polska, stanowisko, podobny, jak ona wtedy, błąd popełnił; mógłby, *mutatis mutandis*, podobnemu jak ona uledz losowi.

Takie to uwagi, i wszystkie płynące z nich bliższe i dalsze konsekwencye, może *bitwa Chocimska* p Rodakowskiego, nastręczyć dzisiejszemu politykowi i dyplomacie, gdy na obraz ten będzie spoglądał; o czem napomknąłem dla tych, co koniecznie celu utilitarnego szukają i upatrują w sztuce. Dla artysty jest on i powinien być całkiem podrzędny. Nie miał go też niezawodnie Rodakowski, a myśl do utworzenia swego obrazu powziął przed wypadkami w Turcyi, jak ją przed nim powzięło było i wykonać chciało dwóch innych polskich malary, to jest Norblin i Molinari.

leksandra. Pierwszym, wydanym na imie jenerał-adjutanta Witowtowa szefa sztabu korpusów gwardyjskich i grenadyerskiego, Cesarz wyraża mu swą wdzięczność za niezmordowane trudy i gorliwość w pełnieniu obowiązków, i obdarza go tabakierką z swym portretem. Drugi wyrażający podobne słowa wdzięczności, i takimż obdarzający darem, wydany jest na imie jenerał-adjutanta Rostowcowa naczelnika sztabu zakładów wojskowo-naukowych. Obaj obdarzeni jenerałowie służyli bezpośrednio pod dzisiejszym Cesarzem Aleksandrem jako wodzem gwardyi i grenadyerów oraz najwyższym naczelnikiem wszystkich szkół i zakładów wojskowych w Rosyi.

W tychże dziennikach czytamy następujące rozkazy ministrów: rozkaz ministra wojny księcia Dołgorukowa I. oznajmiający w jaki sposób nosić mają wojskowi sześć-miesięczną żałobę po Cesarzu Mikołaju. Rozkaz ministra zarządzającego drogami, komunikacyami i budowlami publicznemi, jenerał-adjutanta hr. Kleinmichela, polecający z najwyższego rozkazu nazywać most Zwiastowania na Newie w Petersburgu wzniesiony, mostem Mikołajewskim.

Najważniejszym jednak aktem rządowym przez dzienniki petersburgskie z 10go t. m. ogłoszonym jest mianowanie przez Cesarza Aleksandra dwóch dowódców pospolitego ruszenia manifestem zmarłego Cesarza do obrony kraju powołanego, a nazwanego „Milicyą krajową". Jenerał artyleryi Jermołów II mianowany został wodzem korpusu milicyi, który winna wystawić gubernia moskiewska; zaś jenerałowi piechoty księciu Szachowskiemu I. rozkazano być dowódzcą milicyi gubernii petersburgskiéj. Mianowania te okazują, iż organizacyą milicyi krajowéj nie wstrzymano, lecz przeciwnie zajmują się nią czynnie. Czyniąc dawniéj w piśmie naszém uwagi nad rozkazem Cesarza Mikołaja powołującym milicyą krajową, mówiliśmy, iż milicya ta nie odpowiada bynajmniéj wyobrażeniu pospolitego ruszenia, lecz jest przygotowaniem nowego rodu wojska regularnego.

— Z Krymu nie mamy zupełnie wiadomości. Od 26go lutego nie zaszły żadne ważne działania wojenne tak pod Sebastopolem jak pod Eupatoryą. Rosyanie wzmacniają najsłabszą stronę Sebastopola, to jest fortyfikacye otaczające przystanią warsztatową i przedmieście Korabelnaja, i wznoszą nowe reduty flankujące coraz mocniéj prawe skrzydło oblężniczych bateryj francuskich; o czém wspomina nawet raport lorda Raglana z 3go marca. Francuzi, zniechęceni niepomyślnym atakiem w nocy, 24go p. m. na reduty te wykonanym, zdają się czekać na posiłki zaczém stanowcze działania przeciw Sebastopolowi rozpoczną. Prawdę mówiąc, od początku oblężenia sprzymierzeni ciągle posiłków wyglądają, i w ciągu całéj wyprawy krymskiéj, prócz bitwy nad Almą 20go września i 12-godzinnego bombardowania Sebastopola przez flotę 17go października, żadna ważna walka z inicyatywy sprzymierzonych nie wyszła. Bitwy bałakławską, inkermańską i pod Eupatoryą spowodowali Rosyanie; oni wykonywali atak, sprzymierzeni tylko się bronili. Zdaje nam się, iż trzy są przyczyny tego braku przedsiębiorczego ducha i niepowodzenia w działaniach sprzymierzonych w Krymie. Sprzymierzeni uderzyli na Rosyą w niewłaściwym punkcie, wyprawiając się do Krymu; powtóre, wyprawę tę rozpoczęli z niedostatecznemi siłami; potrzecie, zaniedbali wzięcia przedewszystkiem Perekopu, lub dla szczupłości sił nie mogli tego uskutecznić. O czém już raz w dzienniku naszym pisaliśmy.

Z przybyciem do Krymu księcia Gorczakowa, naczelnego dziś wodza wszystkich wojsk lądowych i morskich w południowéj Rosyi, który już z Odessy do Perekopu wyjechał, sprzymierzeni winni się spodziewać ważnych działań ze strony rosyjskiéj. Mniemamy, iż Rosyanie udając przygotowania do ataku na pozycyą sprzymierzonych przed Sebastopolem, uderzą na Eupatoryą korzystając z szczupłości jeszcze sił sprzymierzonych. Raport lorda Raglana z 3go t. m. mówiący o ruchu w wojsku rosyjskiem na północném wybrzeżu zatoki sebastopolskiéj i w dolinie Czarnéj, a z drugiéj strony doniesienia o znacznem powiększeniu sił rosyjskich w Perekopie pod wodzą jenerała Reada stojących, potwierdzają to mniemanie.

Na zakaukazkim teatrze wojny wszelkie działania wojenne wstrzymane były przez kilka miesięcy z powodu mroźnéj zimy i wielkich śniegów przerywających wszelkie komunikacye. Rosyanie nawet rozpuścili do domów chwilowo milicye złożone w Mingrelijców i Gruzyanów. Według ostatnich jednak wiadomości z Tyflisu nadeszłych, jenerał Murawiew koncentrował już w końcu lutego pod Achalczykiem główną armią rosyjską zakaukazką na linii południowéj, to jest przeciw Turkom działającą, a liczącą 50,000 żołnierzy. Rosyanie z początkiem wiosny wtargną do Anatolii, na któréj obronę przeznaczone są podobno posiłkowe wojska piemonckie. Na północnéj linii bojowéj kaukazkiéj, na któréj toczy się oddawna walka z Czerkiesami, nie zaszło również przez całą zimę nic ważnego. Szamyl zawiódł oczekiwania publiczności zachodniéj, ale bynajmniéj nie nasze. Ludzie obznajmieni z wojną na Kaukazie i z krajem, w którym się toczy, przekonani byli, iż siedziby czerkieskie w górach kaukazkich okrytych nieprzebytemi lasami, a bronione przez mężne, żyjące z orężem w ręku i niepodległość kochające plemiona górali, są dla Rosyan niepodobne prawie do zdobycia; a wszelka wojna w górach i lasach trudna dla każdego wojska regularnego, a szczególniéj dla rosyjskiego. Lecz nawzajem wiedzieli, że Czerkiesi żadnych zaczepnych działań przeciw Rosyanom przedsiębrać nie mogą. Zresztą, ludy czerkieskie nie chcą dostać się pod panowanie tak rosyjskie jak i tureckie.

— Piszą z Petersburga do dzienników niemieckich, iż powzięto tam myśl wzniesienia ze składek publicznych wspaniałego pomnika Cesarzowi Mikołajowi. Z uwagi jednak na licznych czcicieli zmarłego Cesarza między cudzoziemcami, przedsięwzięciu temu nie będzie dany charakter wyłącznie rosyjski, lecz owszem do składki wszyscy obcokrajowi przypuszczani będą.

Królestwo Polskie.

Rada Administracyjna Królestwa, postanowiła: 1) Stanisław Salamonowicz, lakiernik, rodem z Warszawy, który w r. 1843 za otrzymanym paszportem wyjechał za granicę i tam należał do powstania w Krakowie; 2) jakoteż Stanisław Szpadkowski, b. aplikant sądowy, który w r. 1848 zbiegł za granicę i służył w legionach węgierskich, uznani są za wygnańców, i ulegają karze konfiskaty majątku, bądź już zasekwestrowanego, bądź następnie jeszcze wykryć się mogącego, a to wedle prawideł postanowieniem z d. 2 (14) kwietnia 1835 r. wskazanych.

— Jenerał-adjutant baron Lieven, jenerał-kwatermistrz sztabu głównego JCMości, dnia wczorajszego po południu, wyjechał do Petersburga.

— *Gazeta powszechna Augsburgska* z dnia 20go t. m. zamieszcza następujący list z Warszawy. Warszawa 15 marca: „Kanclerz państwa hr. Nesselrode ma wkrótce udać się do Wiednia, by wziąść udział w konferencyach. Od przeszłego piątku wszystkie tutejsze kościoły napełnione są tłumami składających przysięgę wierności Cesarzowi i następcy tronu. Książe Namiestnik pierwszy wykonał przysięgę, następnie wyżsi i niżsi urzędnicy, wojsko i wszyscy mieszkańcy płci męzkiéj więcéj jak 12 lat mający. Przy tém składaniu przysięgi następujący zdarzył się przypadek: Tutejszy jeneralny superintendent wyznania luterskiego, pastor Ludwik, wzbraniał się publicznie w kościele w obliczu całéj gminy i urzędników delegowanych, przypuścić do przysięgi małoletnich chłopców. Rząd pozwolił tymczasowo na podobne postępowanie pastora Ludwika, dopóki nienadejdą wiadomości z prowincyj nadbaltyckich o postępowaniu w tym względzie tamtejszego duchowieństwa protestanckiego. — Podróż hr. Nesselrodego do Wiednia, o któréj z wiarogodnego dowiadujemy się źródła, wzmocniła tutaj nadzieję, iż układy o pokój powiodą się w Wiedniu. Hr. Nesselrode stanie w Wiedniu dopiero wówczas, gdy konferencye już do połowy swego biegu dojdą, aby w nich wyrzec ostatnie słowo. — Co się tyczy Prus, utrzymują tutaj, iż Fryderyk Wilhelm IV. nieprzyłączy się nigdy do nieprzyjaciół Rosyi, pamiętny zawsze na słowo swego ojca, które mu jeszcze teraz umierający Cesarz przypomniał. Książe Karol Pruski, osobisty przyjaciel młodego Cesarza rosyjskiego, najwłaściwszym był w téj mierze posłem i wyobrazicielem uczuć królewskich."

Turcya

Donau donosi ze Stambułu przez Tryest, iż pałac sułtański Beglerbeg przygotowany jest na przyjęcie Cesarza Napoleona; następnie, iż instrukcye Arifa effendego posła tureckiego zasiadającego na konferencyach wiedeńskich, mają być następujące: Nieograniczone panowanie Porty nad Dardanellami i Bosforem, gwarancye rosyjskie pod względem wolności żeglugi na Dunaju, nieprzyzwalanie na protektorat chrześcian wykonywany przez jakiekolwiek inne państwo. Porta zgodzi się na udział Prus w konferencyach. Jeżeli instrukcye te są prawdziwe widać z nich, iż Turcya zastrzega się zarówno przeciw wrogom swoim, jak i swoim przyjaciołom; a zastrzeżenie tyczące się panowania jéj wyłącznego nad cieśninami morza Marmora, głównie przeciw tym ostatnim zdaje się być wymierzone.

— *Journal de Constant.* z dnia 8go b. m. podaje następne szczegóły o trzęsieniu ziemi w Brussie 28 lutego: Po 24ch godzinnym deszczu, któremu towarzyszył gwałtowny wiatr południowo-wschodni i częste grzmoty, nagle zrobiło się ciemno, mocna woń siarki dała się uczuć i nastąpiło gwałtowne wstrząśnienie naprzód jakoby kołysanie się w kierunku od zachodu na wschód, potém uderzenia bardzo silne, następnie znów kołysanie. Wszystko to trwało przeszło minutę. 80 minaretów Brussy częścią się zawaliły, częścią bliskiemi są zapadnięcia się, najdawniejszy meczet miasta dzieła greckiego budownictwa, 12 wieków liczący, zamieniony dziś w kupę gruzów, inny meczet najpiękniejszy w całém mieście wali się. Mnóstwo również domów zapadło się; przędzalnie parowe wszystkie ucierpiały lubo nie zupełnie, gdyż stawiane są bardzo lekko, najwięcéj poniosły szkody budynki murowane. Najdotkliwsze straty poniosła dzielnica grecka na spadzistości góry leżąca; kamienie toczące się z góry zdruzgotały 10 domów i małą jednę przędzalnię jedwiabiu, gdzie 30 kobiet i właściciel z dwoma synami znaleźli śmierć. W téj saméj dzielnicy wybuchł wieczorem pożar pośród domów zawalonych i ogień udzielił się nawet domom jeszcze cało stojącym; dopiero w 6 godzin zdołano go utamować. W nocy powtarzały się wstrząśnienia prawie co pół godziny, ale słabsze. Dziś jeszcze (4go) dają się niekiedy uczuwać. Mieszkańcy nocują pod gołém niebem. Dotąd 280 do 300 ludzi dobyto zabitych z pod zwalisk. Z okolic smutne nadchodzą wieści; zniszczenie w wielu miejscach; całe wsie miały zginąć i niezmierna moc ludzi śmierć znalazła.

— Depesza Czerniowicka donosi z Jass 20go, iż „nadszedł tam rozkaz z Bukaresztu, aby w Braile poczyniono przygotowania i pozakładano magazyny z żywnością na przyjęcie wojsk francuskich, które bezzwłocznie z Warny przybyć tam mają." Depesza ta tak jak większa część z tego źródła pochodzących nie zgadza się ze stanem rzeczy, albowiem w Warnie niema tyle wojsk francuskich, iżby ich użyć można nad Dunajem, owszem niema ich tam prawie nic; powtóre nie masz wzmianki kto i komu nakazał, gdy tymczasem Jassy i Bukareszt pod odrębnym zostają rządem. Dzienniki wiedeńskie dają przy téj depeszy znak zapytania.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków d. 23 marca. Dla niezawisłych od Towarzystwa Dobroczynności przeszkód ciągnienie Loteryi Fantowéj zapowiedziane na dzień 24 b. m. to jest na sobotę na czas późniejszy odłożoném być musiało.

— Dzienniki francuskie donoszą, iż Józef Poniatowski (syn przybrany księcia Józefa Poniatowskiego marszałka francuskiego) rotmistrz w armii algierskiéj, naturalizowany Francuz, zmarł temi dniami w Tlemsen w Algieryi.

— Donosiliśmy już o wynalezieniu nowego kruszcu zwanego Glinkiem (Aluminium), którego rudą jest glina. Kruszec ten otrzymywano już dawniéj w tak małych ilościach i z tak wielkiemi kosztami, iż wątpiono, czy się da kiedy zastosować go do technicznego użycia. Professor chemii w Paryżu p. Deville zasłużył sobie na sławę wynalazcy tego kruszcu przez wydobywanie go w znacznéj ilości w formie nie kryształów drobnych jak dawniéj, ale w massie. Minister oświecenia złożył z tego powodu Cesarzowi raport, przedstawiając chemika do krzyża oficerskiego legii honorowéj. Minister w raporcie swoim tak mówi o tym wynalazku: „Jeżeli nadzwyczajny ten kruszec, lekki jak szkło, świetny jak srebro, prawie tak niespożyty jak złoto i jak ono ciągły, sprężysty jak żelazo, topny jak miedź, a zatém dający się przerabiać pod młotem, w ogniu, pod walcem, ciągnąć w drut, piłować i przyjmujący wszystkie formy; jeżeli kruszec ten obficie zawarty w zwyczajnéj glinie, znajdzie przyjęcie w domowém zastosowaniu i w sztukach, wtedy nie będą się dziwić temu zajęciu z jakiém W. Ces. Mość oddawałeś się wszystkim tym próbom, których celem było wydobycie tego kruszcu z łatwością i w sposób tani. Wtedy uznają nanowo, że wszystko w umiejętnościach wiąże się, i że potrzeba było tego cudownego odkrycia rozkładu ciał za pomocą stosu galwanicznego, który zbogacił chemię wynalazkami Potassium i Natrium, i za które Davy otrzymał wielką nagrodę naznaczoną przez Napoleona I., aby w dalszym ciągu badań pp. Oersteda, Wöhlera i Devilla dojść do tego niemniéj cudownego wynalazku, który zamienia glinę na kruszec, idący co do niespożytości w zawody ze złotem i srebrem, a z powodu ogromnéj obfitości rudy swojéj na powierzchni ziemi, przenoszący żelazo." Daléj raport przechodzi prace uczone p. Wöhlera ucznia Berzeliusza, przedstawiając go również do krzyża oficerskiego. Obaj chemicy otrzymali pomienione znaki honorowe.

— Dnia 18 marca odbył się w Wiedniu ślub córki radcy dworu barona Szlechty-Wyszehradzkiego z pewnym hanem perskim, który bawił w Europie jako ajent dyplomatyczny. Zaraz po ślubie nowo-zamężni wyjechali do Teheranu.

— Stowarzyszenie Anglików i Włochów zamierza wysuszyć jezioro Fucino w górach apenińskich w pół drogi między Rzymem a Neapolem, przez co nietylko zyskanoby przeszło 30,000 morgów ziemi zdatnéj do uprawy, ale co ważniejsza, rozległe a bujne grunta okoliczne zabezpieczoneby zostały przed częstemi wylewami, a po opadnięciu wód przed szkodliwemi wyziewami, które się z bagien wydobywają. Jezioro to ma od 20—40 stóp głębokości, nie łatwo przeto wysuszyć je przyjdzie. Juliusz Cezar był pierwszym, który na ten przedmiot zwrócił uwagę i chciał spuścić to jezioro do morza, a dopiero Klaudyusz wziął się do dzieła. Około 30 tysięcy ludzi pracowało przez 10 lat nad przekopaniem tunelu przez góry, którymby woda odpływała. Tunel ten nie urządzony należycie, zatkał się; obecnie przeto idzie tylko o jego rozprzestrzenienie, spuszczenie wód i wyczerpanie ich do dna. Cała robota ma zająć lat 8. Dziś kiedy wody jeziora w gorących latach małe, widać tu i owdzie z głębi jego zwaliska trzech miast zapadłych, wodami tego jeziora pokrytych.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

[illegible]. *Kursa telegraficzne z dnia 23go marca:* — Metaliki 5-procen. 82 1/4. Metaliki 4 1/2-procen. 70 3/4. — Metaliki 4-proc. 63 3/4. — 4-pr. z 1852 r. 92. — 2 1/2-pr. 84 [illegible] — 1-pr. 19 1/4 z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg 126. — Londyn 12 kr. 14. — Paryż 147. — Akcye Bankowe 1010. — Akcye kol. żel. półn. — Ferdyn. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —, B. — Ost-Donau-Dampfsch. —.

Kurs krakowski 22 marca. Bankn. aus. żąd. 89 1/4 płacą 88 3/4. — Pruski kurant żąd. 113 płacą 112. — Ruble sr. nowe żąd 104 1/2 płacą 103 1/2. — Cwancygiery nowe ż. 114 1/4 płacą 113 1/2. — Cwancyg. stare żąd. 115 płacą 114. Imper. żąd. 36, płacą 35 1/2. — Dukaty austr hol. żąd. 21 płacą 20 1/2. — 20-franki ż. 35 3/5 pł. 35 1/4. Listy zast. pol. żąd. 101 1/2 płacą 101. Listy zast. gal żąd. 95 pł. 94 — Obligi Indemn. ż. 76 pł. 75 1/3

Kurs lwowski dnia 18 marca. Dukat holend. 5 złr. kr. 46. — Dukat ces. 5 złr. 51 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. 4 kr. — Rubel ros. 1 złr. 57 kr. — Talar pruski 1 złr. 54 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr 24 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. 93 kr. 30 m. k. — Sprzedał 100 po złr. 94 kr. — — Dawał za 100 złr. — kr. —. — Żądał złr. — kr. —

Kurs wiedeński z dn 22 marca. Metaliki 82 1/8. Nowa pożyczka 71 1/4. Akcye Banku wiedeńs. 1007. — Akcye kolei żelazn. półn. 193 1/4. Agio od złota 31. — od srebra 27 1/2 — Oblig. uwoln grunt 73. Pożyczka ostatnia narodowa 86 3/8.

Kurs wrocławski z dnia 22 marca. Banknoty austr. 79 3/4 d. — Bank. polsk. 89 1/2 d. — Listy zastaw. polsk. dawne 90 3/4 ż. now. 92 1/4 ż. — Listy zast. pozn. 4-proc. 100 1/4 d. — dto. 3 1/2-proc. 91 2/3 d. — Koléj Krakow. górn. Szląska — ż.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 22 marca.

ꝏ Piąta konferencya odbędzie się jutro. We czterech poprzednich zrobiono *jeden* dopiero krok naprzód, albowiem zgodzono się na punkt *pierwszy*, to jest: na protektorat wspólny nad Księstwami Naddunajskiemi. W jaki sposób ten protektorat urządzonym zostanie, nie wiadomo. Również sekret, czy konferencya pod względem szczegółów coś stanowczego wyrzekła. Zdaje się wszakże, że tak być musi. Narady nad punktem *drugim*, to jest nad wolną żeglugą na Dunaju jeszcze się toczą i dały już powód do ostrych sporów. Jest wszakże nadzieja, że i ten punkt się zgodnie załatwi. Zdaje się, że Rosya zachowa kwarantany przy ujściu Suliny, lecz że komisya wspólna mocarstw będzie ustanowiona dla czuwania nad interesami żeglugi i handlu. Punkt *trzeci* to jest rewizya traktatu 1841 roku w duchu oznaczonym przez państwa podpisane na protokóle 28go grudnia, będzie najtrudniejszym do rozwiązania. Słyszałem z pewnością, że państwa zachodnie idąc za radą Austryi, nie zażądają ani Sebastopola ani floty, lecz co zrobią tymczasem wojska? Bombardowanie jak wieść twierdzi już się rozpoczęło. Jeżeli Sebastopol padnie, co wówczas powie Rosya? Jesli sprzymierzeni odparci stanowczo zostaną, w co się obróci ich teraźniejsze dyplomatyczne umiarkowanie? Zawieszenie broni w téj przynajmniéj chwili, zdaje mi się, że byłoby koniecznym warunkiem do porozumienia się nad tym punktem w układach.

Dyplomacya rosyjska daje istotnie wiele dowodów umiarkowania, lecz książe Gorczakow ma przed sobą instrukcye gabinetu i zwrócone na siebie oczy całéj Rosyi. Jak długo pociągną się konferencye niewiadomo.

Spór z Prusami o pana Bismarck-Schönhausen nabiera wielkiéj wagi. Gabinet tutejszy nie może przyjąć zarzutów zrobionych mu w ostatniéj depeszy paana de Manteuffel. Odpowiedź na tę depeszę wyjdzie w tych dniach i będzie ostrą.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 20 marca. Osten-Sacken donosi: W nocy z 10go b. m. na 11ty wysypaliśmy nową redutę około 300 sążni przed bastyonem Korniłowa; roboty nasze posuwają się skutecznie.

Turyn 21 marca. Przygotowania do wyprawy krymskiéj prowadzone są śpiesznie. Wojsko wsiada na okręty w Genui w pierwszéj połowie kwietnia.

Konstantynopol 15 marca. Książe Menszykow, jak donoszą z Bałakławy, ciężko zachorował. (Z Odessy doniosła była wczoraj depesza iż umarł). Obaj Wielcy Książęta mieli odjechać 6go do Petersburga.

Ost Deutsche Post pisze: Możemy z wiarogodnego źródła donieść, iż Hiszpania i Portugalia przystąpiły do koalicyi europejskiej. Dotyczący traktat podpisany został w Paryżu 21go b. m. popołudniu. Warunki szczegółowe traktatu nie są do téj chwili znane.

Oester. Ztg twierdzi „z najlepszych źródeł," że Cesarz Napoleon zapewnił, iż zanim zdecyduje się wyjechć do Krymu, czekać poprzednio będzie na skutek konferencyj wiedeńskich.

Czytamy w *Wandererze*: Nadeszła tu drogą telegraficzną wiadomość z Krymu mówi, iż sprzymierzeni postanowili 20go b. m. rozpocząć bombardowanie Sebastopola na nowo i prowadzić takowe z największą energią nieprzerwanie aż do stanowczego wypadku.

Dzienniki wiedeńskie donoszą z Konstantynopola 15go drogą lądową na Bukareszt, iż z Bałakławy otrzymano wiadomość o śmierci Iskendera beja (Iliński). Poseł grecki Kondurioti spodziewany jest 16go w Stambule. (Zatem spór turecko-grecki zdaje się być załatwionym.)

Pressa wiedeńska donosi ze Stambułu 12go. Przed Sebastopolem idą daléj roboty między wieżą Małachową a portem. Baterya św. Wawrzyńca kilka parowców rosyjskich zestrzelała na dno kulami ognistemi. Race sprzymierzonych wielkie czynią szkody w Sebastopolu. Między Rosyanami częste na nowo zbiegostwa. Ali pasza jedzie do Wiednia na konferencye.

Monitor pisze: Paryż 20 marca. Dzisiaj odbył Cesarz przegląd w dziedzińcu tuileryjskim dywizyi gwardyi, któréj odjazd do Krymu jest zapowiedziany. Po ukończeniu przeglądu, Cesarz stanąwszy w środku wojsk uszykowanych w czworobok, rozdał żołnierzom krzyże i medale, następnie wręczył kilku pułkom chorągwie pod któremi na Wschód pociągną, nakoniec tak do nich przemówił:

„Żołnierze! Armia jest prawdziwą szlachtą naszego kraju; ona przechowuje w sobie od wieku do wieku tradycye chwały i honoru narodowego. Oto wasze drzewo rodowodowe! (wskazując na sztandary). Z każdém pokoleniem przybywa na niem znak nowego zwycięstwa. Weźcie te chorągwie, powierzam je waszemu honorowi, waszéj odwadze i waszéj miłości ojczyzny."

Żołnierze odpowiedzieli okrzykiem: Niech żyje Cesarz!

Korespondent nasz berliński donosi, iż 22 b. m. Izba niższa przyjęła wniosek komisyi ograniczający użycie kredytu 25 mil. tal. (reszta z 30 mil.) tylko do 1 stycznia 1856. Adres do króla (podany w *Czasie* Nr 66) odrzucony 184 głosami przeciw 117.

Wszystkie wiadomości o złożeniu gabinetu brukselskiego pod prezydencyą p. Dedekera były przedwczesne, p. Dedeker złożył napowrót w ręce króla upoważnienie do utworzenia ministeryum; kryzys trwa ciągle.

Gazeta Krzyżowa już od dwóch dni nas niedochodzi; powód tego nam nieznany.

Przyjechali od d. 22 do 23go marca.

HOTEL POLLERA. Funns Marcin c. k. oficer z żoną z Łancyta. Chambaud Ernest c. k. oficer, Książe Ogiński rzeczywisty radzca stanu i szambelan Cesarza Rosyi, Athanasius Joachim kupiec, Brotowski Leon właścic. dóbr, Br. Mundi ces. k. kapitan z Wiednia. Böhlke Fryderyk Ernest, Girdamo Milano kupiec z Konty.

HOTEL DREZDEŃSKI. Stillfried baronowna dama dworu z Bochni.

HOTEL SASKI. Jan Stokowski rachmistrz z Galicyi. Ferdynand bar. Baum posiad. dóbr z Galicyi.

URZĘDOWE.

[N. 4426] **Kundmachung** (307-1-3)

Zur Wiederbesetzung der in Oświęcim, Wadowitzer Kreises erledigten, mit einer Bestattung jährlicher Achtzig Gulden (80 fl.) und einem Quartiergelde von Zwanzig Gulden CMze verbundenen Stadthebammenstelle, wird hiemit der Concurs bis Ende April 1855 ausgeschrieben. Hebammen, welche diese Stelle zu erlangen wünschen, haben ihre diessfälligen Gesuche unter Beibringung einer beglaubigten Abschrift ihres Diploms und der legalen Nachweisung ihres Alters, des Lesens und Schreibens in der deutschen und polnischen Sprache, ihrer Moralität, und der bisher geleisteten Dienste binnen der festgesezten Frist bei dem Oświęcimer Magistrat einzureichen.

Von der k. k. Landesregierung.

Krakau am 10ten März 1855.

(332) **Konkursausschreibung.** (1)

[N. 2468.] Zur prowisorischen Besetzung der Stelle eines Inspektors in dem Arbeitshause in Krakau mit der Remuneration von jährlichen 400 fl. CMze, nebst freier Wohnung Beheitzung und Beleuchtung, dann dem Bezuge des Pauschalbetrages von 19 fl. jährlich, zur Bestreitung der Kanzeleiauslagen, wird der Konkurs bis 25ten April 1855 ausgeschrieben. Die Bewerber um diese Stelle haben ihre Gesuche unter Nachweisung des Alters, der bisherigen Verwendung im Dienste, dann der Befähigung im Rechnungs- und Konzeptfache, die Kenntniss der deutschen und der polnischen Sprache, so wie der besonderen Eignung für den in Rede stehenden Dienstposten, im Falle sie angestellt sind, durch ihrem vorgesetzte Behörde, im entgegengesezten Falle durch jene k. k. Kreisbehörde, in deren Amtsbereiche sie ihren Wohnsitz haben, an die k. k. Landesregierung einzubringen.

Von der k. k. Landesregierung.

Krakau am 15ten März 1855.

(304) **Konkursausschreibung.** (2-3)

[N. 3314.] Zur Besetzung der erledigten, mit einer Remuneration von jährlichen 150 Gulden CMze verbundenen, auf die Dauer von zwei Jahren festgesetzten Stelle eines chirurgischen Praktikanten im St.-Lazar-Spitale zu Krakau, wird der Konkurs bis Ende April 1855 ausgeschrieben.

Bewerber um diese Stelle haben ihre diessfälligen Gesuche unter Beibringung einer beglaubigten Abschrift ihrer Diplome und der legalen Nachweisung ihres Alters, der Kenntniss der Landessprache, dann ihrer Moralität und der bisher geleisteten Dienste und erworbenen Verdienste binnen der festgesetzten Konkursfrist bei der k. k. Landes-Regierung in Krakau einzubringen.

Von der k. k. Landes-Regierung.

Krakau am 10ten März 1855.

Ogłoszenie Konkursu.

W celu obsadzenia opróżnionéj posady praktykanta chirurgicznego przy szpitalu Śgo Łazarza w Krakowie na lat dwa, z roczną remuneracyą 150 złr. mk. rozpisuje się konkurs do końca kwietnia 1855 r.

Starający się o tę posadę, mają swe prośby z dołączeniem wierzytelnego odpisu swoich dyplomów, oraz z dowodami co do ich wieku, znajomości języka krajowego, niemniéj co do obyczajności i dawniejszéj służby jako i uzyskanych zasług w przepisanym terminie konkursowym, c. k. Rządowi krajowemu w Krakowie przedłożyć.

Z c. k. Rządu krajowego.

Kraków dnia 10 marca 1855.

[N. 5292.] Katecheta głównéj szkoły obwodowéj w Tarnowie pan Wincenty Spławiński, złożył na rzecz galicyjskiego funduszu inwalidów 25 złr. w mon. kon.

Przesyłając powyższą kwotę na miejsce swego przeznaczenia, c. k. rząd krajowy widzi się spowodowany, szlachetnemu dawcy za ten patryotyczny datek publicznie wynurzyć podziękowanie.

Kraków dnia 15 marca 1855 roku.

Ogłoszenie Licytacyi.

[N. 7096.] Podaje się do powszechnéj wiadomości, iż w skutek żądania c. k. Komissyi do oszacowania gruntów pod kolej żelazną potrzebnych, odbędzie się w dniu 2 kwietnia r. b. o godzinie 10 z rana w miejscu gdzie stoi dom pod L. 233 gm. VIII. publiczna licytacya materyałów budowlanych ze zburzenia tego domu pozostałych, jakotéż rosnących drzew, krzewów tak urodzajnych jak kwiatowych. Ceny pojedyńczych części równie jak warunki licytacyi mogą być w registraturze Magistratu przejrzanemi.

Kraków dnia 13 marca 1855.

Lizitations-Ankündigung.

Vom Magistrate der k. Hauptstadt Krakau wird hiermit zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass über Ansuchen der k. k. Grund-Einlösungs-Commission für die Staats-Eisenbahn am 2ten April l. J. um 10 Uhr Vormittags am Platze des bestandenen Wohnhauses N. 233 in der VIII. Stadtgemeinde die öffentliche Feilbiethung der aus der Demolirung dieses Gebäudes gewonnenen Baumaterialien und dazu beseitigenden Bäume, Frücht und Ziersträuche vorgenommen werden wird.

Die Ausrufspreise der einzelnen Bestandtheile und die Bedingnisse der Lizitation können in der Magistrats-Registratur eingesehen werden.

Krakau am 13ten März 1855.

(323-2-3) *Tobiaszek.*

(320) **Ankündigung.** (2-3)

Mittelst welcher zur allgemeinen Kenntniss und Wissenschaft gebracht wird, dass am 29ten März 1855 bei der hiesigen k. k. Militär-Haupt-Magazins-Verwaltung eine Lieferungsbehandlung von circa 1500 NÖ. Klftr weichen oder 1125 NÖ Klftr harten Brennholzes statt finden wird.

Das zur Lieferung bestättigt werdende Holzquantum wird mit je Ein Sechstel in den Monaten Mai, Juni, Juli, September und Dezember 1855. Dann Jänner 1856 an das hiesige Militär-Verpflegs-Magazin abzuliefern sein.

Nachtrags-Offerte, sie mögen für das Aerar noch so vortheilhaft gestellt sein, werden unter keiner Bedingung berücksichtiget werden.

Die näheren Bedingnisse können in der Verpflegs-Magazins-Kanzlei eingesehen werden.

Von der k. k. Militär-Verpflegs-Magazins-Verwaltung.

Bochnia am 12 März 1855.

(313) **Ankündigung.** (2-3)

[N. 3554.] Von Seite des Tarnower k. k. Kreisamtes wird hiemit bekannt gemacht, dass zur Verpachtung der Dembicaer Pfarrtemporalien bestehend aus 48 Joch 845 □ Acker, und 6 Joch 55 □ Wiesen und Hutweiden, dann $31^{8}/_{32}$ Korez Korn und $31^{8}/_{32}$ Koretz Hafer, einer angemessenen Wohnung der nothwendigen Wirthschaftsgebäude und des vorhandenen Nutz und Zugviehes für die Zeit vom 24 März 1855 bis dahin 1856 eine Licitation am 26ten März 1855 in der Dembicaer Dominical Kanzlei Vormittags um 9 Uhr abgehalten werden wird. Das Praetium fisci beträgt 1059 fl. C. M. und das Vadium 105 fl. C. M.

Sämmtlichen Orts-Obrigkeiten wird demnach aufgetragen, diese Licitation in ihren Dominical-Bezirken sogleich zur allgemeinen Kenntniss zu bringen, und insbesondere die bekannten Speculanten und Unternehmungslustigen hiervon eigends mit dem Beisatze zu verständigen, dass die weiteren Licitations-Bedingnisse am gedachten Licitationstage hieramts bekannt gegeben, und dass bei der Versteigerung auch schriftliche Offerten angenommen werden, daher es gestattet wird, vor oder auch während der Licitations-Verhandlung schriftliche versiegelte Offerten der Licitations-Commission zu übergegen. Diese Offerten müssen aber:

a) das der Versteigerung ausgesetzte Object, fur welches der Anbot gemacht wird mit Hinweisung auf die zur Versteigerung desselben festgesetzte Zeit, nämlich Tag, Monat und Jahr gehörig bezeichnen, und die Summe in Conventions-Münze, welche geboten wird, in einem einzigen, zugleich mit Ziffern und durch Worte auszudrückenden Betrage bestimmt angeben, und es muss
b) darin ausdrücklich enthalten seyn, dass sich der Offerent allen jenen Licitations-Bedingungen unterwerfen wolle, welche in dem Licitations-Protokolle vorkommen und vor Beginn der Licitation vorgelesen werden, indem Offerten, welche nicht genau hiernach verfasst sind, nicht werden berücksichtiget werden;
c) die Offerte muss mit dem 10percentigen Vadium des Ausrufspreises belegt seyn, welches im baaren Gelde, oder in annehmbaren und haftungsfreien öffentlichen Obligationen, nach ihrem Curse berechnet, zu bestehen hat;
d) endlich muss dieselbe mit dem Vor- und Familien-Namen des Offerenten, dann dem Charakter und dem Wohnorte desselben unterfertigt sein.

Diese versiegelten Offerten werden nach abgeschlossener mündlichen Licitation eröffnet werden. Stellt sich der in einer dieser Offerten gemachte Anbot günstiger dar, als der bei der mündlichen Versteigerung erzielte Bestbot, so wird der Offerent sogleich als Bestbieter in das Licitations-Protokoll eingetragen und hiernach hehandelt werden; sollte eine schriftliche Oferte denselben Betrag ausdrücken, welcher bei der mündlichen Versteigerung als Bestbot erzielt wurde, so wird dem mündlichen Bestbieter der Vorzug eingeräumt werden.

Wofern jedoch mehrere schriftliche Offerten auf den gleichen Betrag lauten, wird sogleich von der Licitations-Commission durch das Loos entschieden werden, welcher Offerent als Bestbieter zu betrachten sei.

Tarnów am 11. März 1855.

Nr. 602. **Kundmachung.** (326-2-3)

wegen Herstellung des Unterbaues der Staats-Eisenbahn von Oświęcim nach Trzebinia.

1) Die Herstellung der Unterbauarbeiten mit Ausnahme der Ausführungen durch militärische Arbeitskräfte, in gesonderten Parthien wird durch Ueberreichung schriftlicher Offerten an den Mindestfordernden überlassen.
2) Die auf einem 15 kr. Stempel ausgefertigten Offerte für jeden einzelnen Bahnabschnitt müssen längstens bis 31ten März l. J. Mittags 12 Uhr
mit der Aufschrift: „Anbot zur Herstellung des Unterbaues, versiegelt und der galizischen Staats-Eisenbahn in der Strecke von — bis —;“ oder beziehungsweise: „Anbot zur Herstellung der Staats-Eisenbahnstrecke —“ versehen, bei der k. k. Bauleitung für die Staatseisenbahn eingebracht werden.
3) Jedes Offert muss den Vor- und Zunamen des Offerenten, und die Angabe seines Wohnortes enthalten.
Der Nachlass an den Einseitspreisen ist in Perzenten, und zwar sowohl mit Ziffern als Buchstaben anzugeben. Offerte, welche diesen Bedingungen nicht entsprechen, oder andere Bedingungen enthalten, werden nicht beachtet werden.
4) Es können jedoch nur solche Offerenten berücksichtiget werden, welche ihre persönliche Fähigkeit zur Ausführung von derlei Bauten entweder schon bei den Staatseisenbahnen dargethan haben, oder aber sich genügend auszuweisen vermögen, dass sie als Unternehmer oder Subkontrahenten öffentliche Bauten zur Zufriedenheit der Bauleitung ausgeführt haben.
Ferner hat jeder Offerent ausdrücklich zu erklären, dass er die auf den Gegenstand dieser Kundmachung Bezug nehmenden Pläne, Vorausmasse, Kostenüberschläge, Preistabellen, allgemeinen und besonderen Baubedingnisse und die Baubeschreibung eingesehen, selbe wohl verstanden haben, und sich genau dernach benehmen wolle, zu welchem Behufe er die erwähnten Documente noch vor der Ueberreichung des Offertes unterschrieben habe.
Die gedachten Behelfe werden bei der k. k. Bauleitung zur Einsicht für die Offerenten bereit gehalten.
5) Dem Offerte ist auch der Erlagsschein über das bei der k. k. Staatseisenbahnbau-Cassa in Krakau oder bei einer Landeshauptkasse erlegte Vadium mit 5 Perzent von der annäherungsweise ausgemittelten Bausummen beizuschliessen.
Das Vadium kann übrigens im Baarem oder in hierzu gesetzlich geeigneten österreichischen Staatspapieren nach dem Börsewerthe des dem Erlagstage vorausgehenden Tages (mit Ausnahme der nur im Nennwerthe annehmbaren Obligationen der Verloosungs-Anlehen von den Jahren 1834 und 1839 und 1854 erlegt werden. Auch können zu diesem Behufe gehörig nach dem Paragraphe 1374 des a. b. G. B. versicherte hipothekarische Verschreibungen, welche jedoch vorher in Beziehung auf ihre Annehmbarkeit von der k. k. Hof- und Niederösterreichischen oder von einer Provinzial-Kammer-Prokuratur geprüft und anstandslos befunden worden sein müssen, beigebracht werden.
6) Die Entscheidung über das Ergebniss der Konkurenz-Verhandlung wird von dem hohen Ministerium für Handel, Gewerbe und öffentliche Bauten nach Massgabe der Annehmbarkeit der Offerte und Vertrauungswürdigkeit des Offerenten erfolgen.
Bis zu dieser Entscheidung bleibt jeder Offerent vom Tage des überreichten Anbotes für dasselbe, so wie auch dazu rechtlich verbunden, im Falle als sein Anbot angenommen wird, den Vertrag hiernach abzuschliessen.
7) Das Vadium des angenommenen Anbotes wird als Caution zurückbehalten werden, wenn der Unternehmer nicht etwa (was ihm gegen besonders Einschreiten freisteht) die Caution in anderer gesetzlich zulässiger Art bestellen will.

Die Vadien der nicht angenommenen Anbote werden sogleich den Offerenten zurückgestellt werden.

Von der k. k. Bauleitung der östlichen Staatsbahn.

Krakau am 18ten März 1855.

Obwieszczenie

W dniu siedmnastym kwietnia 1855 r. o godzinie 10 z rana odbędzie się licytacya publiczna na wydzierżawienie dochodów z realności N. 125 na Kazimierzu w gm. VI. miasta Krakowa stojącéj na lat trzy po sobie idące. Warunki téj dzierżawy przed rozpocząć się mającą na gruncie rzeczonéj realności licytacyą odczytane będą (które równie każdego czasu w kancellaryi podpisanego c. k. komornika sądowego w Krakowie pod L. 450 exystującéj przejrzanemi być mogą). O czém chęć licytowania mających zaopatrzonych w vadium złp. 255 al pari rachując zawiadamiam.

Kraków dnia 23go marca 1855 r.

(339-1 Ignacy Piekarski c. k. kom. sąd.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciepł. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
22	2	321'''64	+ 5°2	78 6%	wschodni słaby	pogoda z chmurami	przed południ. deszcz	+ 6°5	— 1°2
„	10	320 26	+ 3 0	84 0	wpnwschodni „	„			
23	6	318 52	+ 6 0	65 9	zachodni mocny	„			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni*, rządzca drukarni.